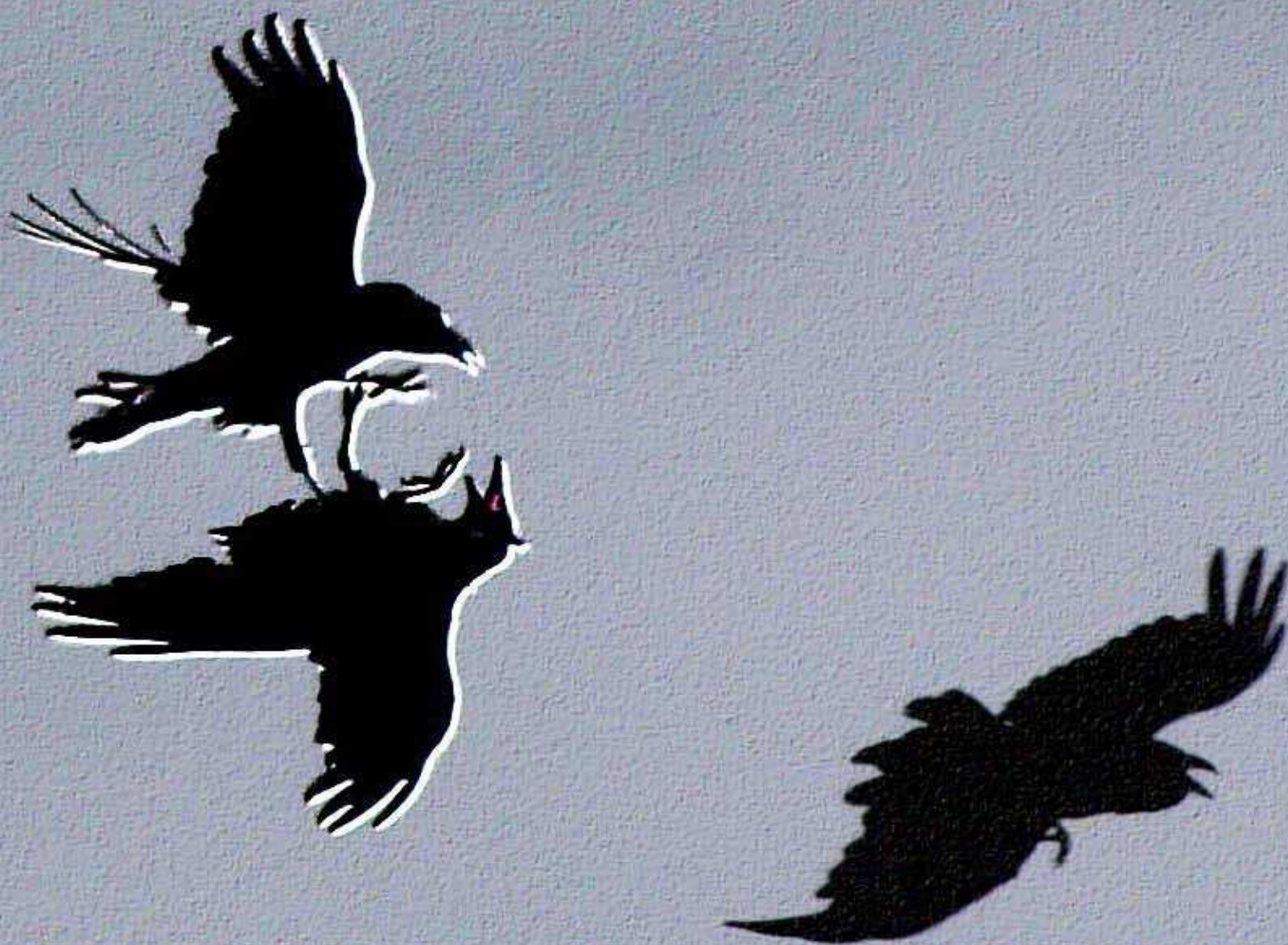




SZEPT WIARY

NR 5/2009 CZERWIEC



Zło ma zawsze czyjaś twarz i czyjeś imię: twarz i imię mężczyzn
i kobiet, którzy je dobrowolnie wybierają

Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2005 roku

Od redakcji

Tym razem wstępne słowo „Od redakcji”, otwierające bieżący numer Szeptu Wiary, nie pochodzi od ks. Krzysztofa, który jest nieobecny z powodu wyjazdu rekolekcyjnego. Mamy jednak nadzieję, że nasi Czytelnicy jakoś ten chwilowy brak zniosą i pozostaną z nami podczas tych rozpoczętych już wakacji. Lato jest w tym roku pełne pogodowych niespodzianek i może niespodzianką będzie również wiodący temat tego wydania naszej parafialnej gazetki – a jest nim walka dobra ze złem, rola zła w naszym życiu i zagrożenia, które z tego wynikają. O tym, że zło ma dla chrześcijanina również wymiar osobowy, przeczytamy w opracowaniu katechezy papieża Pawła VI na temat szatana. W temacie utrzyma nas także tekst Anioł i demon, dotyczący, jak wskazuje tytuł, również upadłych aniołów. Ponadto możemy w bieżącym numerze przeczytać o wiarygodności tzw. zjawisk paranormalnych (radiestezji, astrologii, różdżkarstwa) z punktu widzenia współczesnej nauki. Nie zabraknie też naszych stałych pozycji, w tym kolejnego odcinka cyklu o papieżach XX wieku (tym razem dotyczącego krótkiego pontyfikatu Jana Pawła I). Wakacyjnego rozluźnienia dostarczy nam natomiast niewątpliwie tekst o ślimakach – uroczych i powolnych mięczakach - co bardzo pasuje do wakacji, bo przecież latem nigdzie nie trzeba się spieszyć...

Redakcja



Intencje apostolstwa modlitwy

LIPIEC

Intencja ogólna

Aby chrześcijanie na Bliskim Wschodzie mogli żyć swoją wiarą w pełni wolności oraz być narzędziem pojednania i pokoju.

Intencja misyjna

Aby Kościół był załącznikiem i sercem pojednanej i tworzącej jedną rodzinę Bożą ludzkości, dzięki świadectwu wszystkich wiernych na całym świecie.

SIERPIEŃ

Intencja ogólna

Aby opinia publiczna poświęcała więcej uwagi problemowi milionów wypędzonych i uciekinierów i by znaleziono konkretne rozwiązania dla ich tragicznej często sytuacji.

Intencja misyjna

Aby chrześcijanom, dyskryminowanym i prześladowanym w wielu krajach z powodu imienia Chrystusa, przyznano ludzkie prawa, równość i wolność religijną, by mogli żyć i wyznawać swoją wiarę w wolności.

Jan Paweł I (1978)

Albino Luciani został wybrany papieżem 26 VIII 1978 r. Urodził się 17 X 1912 r. w ubogiej rodzinie włoskiej – wskutek niedożywienia, jeszcze jako dziecko, miał zagrożone płuca. Przyszły papież w dzieciństwie zajmował się wypasaniem bydła i już w wieku 11. lat zapragnął zostać księdzem. Ukończył najpierw niższe, a następnie wyższe seminarium duchowne (trzy lata filozofii, następnie cztery lata studiów teologicznych) i w roku 1935 został wyświęcony. W latach 1935-1937 był wikarym w Agordo, a później zaczął wykładać teologię w seminarium w Belluno. Jednocześnie Albino Luciani kontynuował studia na Gregorianum i zwińczył je doktoratem. Mając 46 lat został biskupem diecezji Vittorio Veneto, a po upływie kolejnych 11. lat, w grudniu 1969 roku, patriarchą Wenecji.

Biskup Luciani był nietypowym hierarchą. Posiadał wrodzoną swobodę i naturalny sposób bycia, co wiązało się częściowo z jego wychowaniem, ale głównie płynęło z głębokiego życia duchowego. To życie duchowe Albino Luciani kształtował czerpiąc ze wskazówek św. Franciszka Salezego, którego dzieła czytał i studiował. Szczególnie pociągała go asceza salezjańska i bezgraniczne zaufanie do Bożej Opatrzności. Właśnie z wiary w wielkie pokłady dobra kryjące się w każdym człowieku i spokoju związanego ze świadomością, że nad wszystkim czuwa Bóg, czerpał Luciani swoją siłę i pogodne usposobienie. Wybór ścieżki św. Franciszka Salezego był o tyle zrozumiały, że była to teologia prostolinijna i pozbawiona „spekulatywnego balastu”. Patriarcha Wenecji, jako człowiek

nie wykazujący zacięcia naukowego, znajdował w niej wsparcie i drogowskazy, a także praktyczne aspekty pobożności przydatne w pracy duszpasterskiej. Nawet jako wykładowca i wicerektor seminarium, Luciani czuł się bardziej jak wychowawca niż nauczyciel. Jego ulubioną dziedziną była katechetyka, zajmował się również teorią katechezy oraz jej skutecznością.

Albino Luciani nie był aktywny podczas Soboru Watykańskiego II. Stał raczej w cieniu obrad, mimo, że pracował jako rzeczoznawca. Sam przyznawał, że wprowadzane zmiany czasami zaskakują go i zdumiewają. Jego konserwatywna choć jednocześnie łagodna natura wymagała nieco dłuższego okresu adaptacji i przystosowania się do wprowadzanych nowości. Luciani uważał zresztą, że bycie konserwatystą nie jest niczym złym, jeśli ponad wszystko, a więc i ponad tradycyjne formy, kocha się ludzi.

Jako patriarcha Wenecji zdumiewał wiernych swoją prostotą – poruszał się często na rowerze i tego środka transportu używał nawet do załatwienia niektórych spraw w mieście, pozdrowiał przechodniów i znajdował czas na rozmowę z nimi.

Wybór na Stolicę Piotrową bardzo go zaskoczył. Wiadomo, że wchodząc na konklawe martwił się swoim zepsutym samochodem i zastanawiał się jak odholować go do Wenecji (gdyby naprawa w Rzymie napotkała na trudności). Jednak już po kilkunastu godzinach stanął w obliczu zupełnie odmiennych wyzwań. Po



wyborze na papieża Albino Luciani przyjął imię Jana Pawła, gdyż uważał, że powinien kontynuować dzieło obu swoich poprzedników. Jego pontyfikat trwał jednak zaledwie 33 dni. W dniu 29 IX 1978 roku znaleziono papieża martwego w łóżku, obok niego paliła się lampa, jak przy kimś, kto właśnie czytał. Śmierć nastąpiła w nocy, wskutek rozległego zawału serca.

Papież Jan Paweł I został „ukazany, lecz nie dany”. Podczas odprowadzania go w Krakowie nabożeństwa żałobnego kardynał Karol Wojtyła powiedział: „Po raz drugi w tym roku umiera papież. (...) Mam jeszcze przed oczyma jego twarz (...) Dziś patrzymy Chrystusowi, który go wybrał, w oczy i pytamy się – czemu po tak krótkim pontyfikacie odwołał go. (...) Nie wiemy, co oznacza ta śmierć dla Stolicy Piotrowej. Nie wiemy, co Chrystus poprzez to chciał powiedzieć Kościołowi i światu.”



Nauka przeciw pseudonauce

Pseudonauka zawsze wkraczała i będzie wkraczać w nasze życie. Mimo postępu nauki na przestrzeni dziejów, wciąż pojawiają się szarlatani i oszuści wykorzystujący ludzką niewiedzę w rozmaitych celach. Dlatego warto przyrzeć się tym zjawiskom, chociażby po to, aby nie paść ofiarą różnych naciągaczy, zwłaszcza w czasach, gdy nawet pseudonauki zaczynają się komercjalizować. Obszarów pseudonauki jest wiele, dlatego ze względu na niewielki rozmiar tego artykułu, ograniczę się do kilku wybranych przykładów.

Radiestezja i różdżkarstwo

Poszukiwanie wody przy użyciu różdżki, mimo, że znane od stuleci, nie opiera się na żadnych przesłankach naukowych. Należałoby właściwie zacząć od tego, że nikt, jak dotychczas, nie wykazał, że zamieszkiwanie w pobliżu zbiorników czy cieków wodnych ma niekorzystny wpływ na zdrowie człowieka. Sugerowana przez radiestetów rzekoma szkodliwość podziemnych cieków wodnych jest również bezpodstawną. Zazwyczaj radiesteci twierdzą, że ciek wodny jest źródłem promieniowania, ale jest to promieniowanie (wg radiestetów) „tak słabe, że nie można go wykryć żadnymi przyrządami pomiarowymi” (co oczywiście jest dla radiestetów bardzo wygodnym tłumaczeniem). Paradoksalnie, chociaż „promieniowanie jest bardzo słabe” to jednak, wg radiestetów, jest ono „silnie toksyczne dla organizmów żywych”... Jest to oczywista sprzeczność.

Można jednak rozważyć z naukowego punktu widzenia samą skuteczność różdżkarzy w wykrywaniu podziemnych zasobów wodnych (umiejętność taka, gdyby istniała, mogłaby być użyteczna np. podczas poszukiwania optymalnych miejsc przy planowaniu nowych studni). Jak zatem przedstawia się kwestia skuteczności różdżkarzy? Statystyka pokazuje to jasno: wystarczy odnieść się do danych dotyczących studni wierconych w Nowej Południowej Walii w latach 1918-1943 i obejmujących 3600 odwiertów. Konwencjonalne metody wyboru miejsc do odwiertów przynosiły spodziewany efekt w 84% przypadków, gdy tymczasem wyniki

różdżkarzy były aż o 20% gorsze. Co ciekawe, gdy postępowano według wskazań różdżkarzy, na studnie zupełnie suche trafiano aż dwukrotnie częściej niż gdy miejsca wskazywane były przez ekspertów dysponujących wiedzą z zakresu geologii. Warto przytoczyć również wyniki zorganizowanego w roku 1979 w pobliżu Rzymu kontrolowanego testu zdolności różdżkarskich, w którym wzięło udział wielu znanych różdżkarzy. Zadanie polegało na wykryciu wody płynącej w szerokich rurach ukrytych na głębokości pół metra pod ziemią. Okazało się, że żaden(!) z uczestników nie odgadł nawet w przybliżeniu przebiegu rur, mimo, że wyznaczono nagrodę (10 tys. dolarów), a w konkursie brali udział osławieni różdżkarze włoscy (G. Fontana, L. Borga, V. Senatore), z którymi uzgodniono wcześniej warunki testu i z których każdy przewidywał, że po nagrodę sięgnie z łatwością... Podobnie wypadły testy przeprowadzane przez Brytyjskie Ministerstwo Obrony oraz różne instytucje amerykańskie. Od tamtych eksperymentów minęło sporo lat i żadna poważna organizacja nie trwoni już swojego czasu ani środków finansowych na korzystanie z pomocy różdżkarzy, gdyż ich działalność jest nie tylko pozbawiona podstaw naukowych, ale również nieskuteczna.

Astrologia

Pseudonaukowy charakter astrologii znany jest od kilkuset lat, dlatego ciągle obecność w naszej kulturze takich zjawisk jak wiara w horoskopy czy przypisywanie sobie cech charakteru na podstawie określania układu gwiazd w chwili narodzin (znaki Zodiaku) jest zdumiewająca. Przypisanie każdemu znakowi Zodiaku „rządzącej nim” planety zostało dokonane przez Ptolemeusza w II wieku naszej ery (w dziele *Tetrabiblos*). Co ciekawe, gdyby nawet pomysły Ptolemeusza miały mieć sens, to wskutek zjawiska precesji astronomicznej (ruch osi Ziemi podobny do ruchu osi obrotu dziecięcego bączka) punkty przecięcia na sferze ekliptyki i równika niebieskiego ulegają przesunięciu i od ustalenia znaków Zodiaku zmieniły się już znacząco (np. ustalony przez

Ptolemeusza „punkt Barana” leży obecnie w gwiazdozbiornie Ryb, za kilkaset lat znajdzie się w gwiazdozbiornie Wodnika). Niektórzy „astrologowie” uwzględniają ten fakt budując tzw. „horoskopy gwiazdowe”, większość jednak posługuje się starym „horoskopem zodiakalnym”. Nie ma to jednak większego znaczenia, gdyż stanowisko naukowe w tych sprawach jest jasne – określony układ ciał niebieskich nie ma kompletnie żadnego wpływu na nasze cechy charakteru (czy też na naszą przyszłość). Wynika to z prostego faktu, że rzekomy wpływ astrologiczny nie może się propagować przez światło (gdyż większość ludzi rodzi się w zamkniętych budynkach), ani też nie może wiązać się z grawitacją, gdyż np. wpływ grawitacyjny lekarza czy położnej na rodzące się dziecko jest dużo większy niż np. wpływ planety Mars. Można to łatwo udowodnić za pomocą obliczeń (Mars ma większą masę, ale lekarz i pielęgniarka znajdują się dużo, dużo bliżej i wywołują większy, choć oczywiście znikomy, efekt grawitacyjny).

Astrologia nie istnieje więc jako nauka i jest to jedynie domena różnych pseudonaukowców, maniaków, a także oszustów żerujących na ludzkiej niewiedzy i zamiłowaniu do tajemnic.

Psychokineza

Pracą Balanovskiego i Taylora, opublikowana w czasopiśmie *Nature* (jedno z najbardziej renomowanych czasopism naukowych na świecie) przyniosła podsumowanie eksperymentów dotyczących szeroko pojętych zjawisk parapsychologicznych i paranormalnych. Stwierdzono w niej na przykład, iż rzekome efekty *psychokinezy* (poruszanie drobnymi przedmiotami na odległość przy pomocy „siły psychicznej”) były skutkiem dobrze znanych w fizyce zjawisk elektrostatycznych. W badaniach tych osoby rzekomo obdarzone zdolnościami psychokinetycznymi poruszały na odległość igły zamknięte w pojemnikach. Jak się okazało, zjawiska te znikły, gdy zastosowano znane płyny antystatyczne. W innych przypadkach tzw. psychokinezy wykazano natomiast, że zjawiska te zachodziły wskutek zwykłych prądów konwek-

cyjnych i nie były wywołane żadnymi „siłami psychicznymi”. Podobnie było z rzekomym zginaniem tyłeczek na odległość – dziwnym trafem udawało się to osobom tylko wówczas, gdy nie były poddawane ścisłej kontroli, natomiast zjawisko to nie wystąpiło ani razu, gdy np. chciano zarejestrować jego przebieg na taśmie filmowej w obecności ekspertów.

Bioenergoterapia

Balanovski i Taylor poddali również szczegółowym badaniom wielu znanych „uzdrowicieli” osiągających (jak sami twierdzili) wielkie sukcesy na drodze leczenia metodami tak zwanej bioenergoterapii. Podchodząc do sprawy w sposób systematyczny i naukowy sprawdzono, czy osoby takie są źródłem jakiegoś promieniowania elektromagnetycznego. Jak się okazało, nie wykryto nic takiego, mimo, że zastosowano bardzo czułe detektory pracujące w szerokim zakresie częstości. Świadczy to o tym, że „uzdrowiciel” nie ma na swojego pacjenta innego wpływu, jak tylko psychologiczny. Próbowano też sprawdzić, co kryje się za odczuciami „fal gorąca”, o jakich donosili ludzie mający kontakt z „uzdrowicielami”. Podobnie jednak, jak to miało miejsce w przypadku poprzednich eksperymentów, nawet najczulsze przyrządy pomiarowe nie zarejestrowały żadnego efektu zmiany temperatury mimo starań „uzdrowicieli” by takie „fale gorąca” wytwarzać, a także mimo zeznań pacjentów, że je odczuwają. Tak więc wrażenia ciepła i zimna, pojawiające się w kontaktach z „uzdrowicielami”, mają również podłoże czysto psychologiczne – istnieją tylko w świadomości osób-pacjentów, które albo usilnie pragną je odczuwać, albo też podlegają manipulacji psychicznej ze strony „uzdrowiciela”.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że „uzdrowiciele” i różnego typu bioenergoterapeuci twierdzą, iż podstawą ich „mocy” jest tzw. *bioenergia*. Należy zdecydowanie podkreślić, że z naukowego punktu widzenia nie istnieje żadna *bioenergia* (chyba, że pod nazwą tą będziemy rozumieć

naturalne źródła energii, takie jak promieniowanie słoneczne, wiatr, ruchy fal w oceanach, itp., co oczywiście nie ma z bioenergoterapią absolutnie nic wspólnego).

Próby nadania pozorów naukowości

Trzeba mieć świadomość, że ani prawna rejestracja działalności, ani fakt prowadzenia „gabinetu”, ani nawet posiadanie oficjalnego patentu czy przynależność do funkcjonującego legalnie stowarzyszenia (np. radiestetów, bioenergoterapeutów) nie świadczy absolutnie o tym, że praktyki takie są pożyteczne czy skuteczne. Zarejestrować różnoraką działalność i otworzyć dowolny



„gabinet” może bowiem każdy człowiek, opatentować można natomiast w zasadzie wszystko i nie oznacza to, że istnieje ku temu jakieś uzasadnienie naukowe (np. opatentowano już tysiące urządzeń typu *perpetuum mobile*, mimo, że jak wiadomo z fizyki, urządzenia takie nie mogą istnieć jako sprzeczne z podstawowymi prawami przyrody – nie trzeba też chyba dodawać, że żadne z tych urządzeń nie działa...). Innym przykładem jest opatentowanie przez pochodzącego z Czech Karela Drbala pomysłu na ostrzałkę żyletek, którą jest kartonowa piramidka wykorzystująca rzekomą „energię piramid” – oczywiście tak zwana „energia piramid” jest fikcją, piramidka-ostrzałka nie działa, ale patent istnieje... Jeżeli natomiast chodzi o stowarzyszenia, to należy pamiętać, że do dziś działają rozmaite kluby i zrzeszenia, gromadzące np. wyznawców poglądu, iż Ziemia jest płaska i tym podobnych absurdów.

Nagroda Randiego

Na zakończenie warto wspomnieć jeszcze o znanym amerykańskim iluzjoniście Jamesie Randim, który dopomógł wielokrotnie zdemaskować rozmaite oszustwa dotyczące zjawisk paranormalnych, poczynając od telepatii i różdżkarstwa, a skończywszy na psychicznym „uzdawianiu”. Jako zawodowiec wyspecjalizowany we wprowadzaniu widzów w błąd podczas swych iluzjonistycznych spektakli, James Randi nie miał problemu z wykryciem podobnych technik, jakimi posługują się rozmaite osoby-media, czy też niektórzy „uzdrowiciele” (Randi ma na koncie m.in. zdemaskowanie oszustw słynnego niegdyś Uri Gellera, izraelskiego „guru” w dziedzinie zjawisk paranormalnych).

James Randi ustanowił nagrodę w wysokości miliona dolarów dla osoby, która potrafiłaby zademonstrować (przed komisją złożoną z ekspertów) jakiegokolwiek zjawisko paranormalne (np. zdolności różdżkarskie, telepatyczne, bioenergoterapeutyczne). Od wielu lat, mimo tysięcy zgłoszeń, nikt nagrody Randiego nie uzyskał. I jest to jeszcze jeden dowód na pseudonaukowy i oszukańczy charakter opisywanych w tym tekście praktyk.

prof. dr hab. Piotr Skurski

Autor jest profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie kieruje Zakładem Chemii Kwantowej, oraz profesorem University of Utah w Stanach Zjednoczonych.

Literatura

- [1] E. Balanovski, J. G. Taylor, *Nature* 267, 64 (1978).
- [2] *Science and the Paranormal*, ed. G. O. Abell, B. Singer, Scribners, New York, 1981.
- [3] C. Hansel, *ESP and Parapsychology: A Critical Reevaluation*, Prometheus Books, Buffalo, 2005.
- [4] *Paranormal Borderlands of Science*, ed. K. Frazier, Prometheus Books, Buffalo, 2001.
- [5] D. F. Marks, *Investigating the Paranormal*, *Nature* 320, 119 (1986).
- [6] H. Broch, *Le Paranormal*, Seuil, Paris, 1995.

Anioł i demon

Człowiek żyje nie tylko wśród osób, rzeczy i przyrody, którą postrzega swoimi zmysłami. Istnieje bogaty świat niewidzialny, otaczający człowieka i oddziałujący na niego w różny sposób. Mowa tu o aniołach – niezliczonej rzeszy duchów.

Anioł jest osobą, a więc rozumie, wybiera, decyduje o swoich czynach i działa. Podobnie jak człowiek, jest stworzeniem, dlatego także przechodzi etap próby wierności Bogu. Otrzymuje powołanie od Stwórcy. Obejmuje go Boża ojcowska miłość. Każdy anioł jest „Kimś Innym” – posiada imię wskazujące na niepowtarzalną i wyróżniającą wartość osobową. Odrębności istniejące pomiędzy pojedynczymi aniołami są tak duże, że analogicznie odnosi się je do różnic pomiędzy gatunkami żyjącymi na ziemi. Wszyscy aniołowie tworzą wspólnotę wspólnot przeznaczonych do specjalnych zadań. Tradycyjnie mówi się o „chórach” anielskich. Jedne z nich są posłane do bezpośredniego otaczania Bożej Istoty. Inne komunikują świat materialny z Bogiem – Stwórcą, służąc Objawieniu Bożemu i ludzkiemu zbawieniu. Są też aniołowie posłani przez Boga do uosabiania Bożego Miłosierdzia – nazywamy ich Stróżami. Wspólnym zadaniem wszystkich aniołów jest służenie Bogu – „bycie posłanym”. Anioł (od łacińskiego „angelus”, greckiego „angelos”, po hebrajsku „malak”) – znaczy posłany, posłaniec, zwiastun. Rozeznany przez nas zadaniem aniołów jest wspieranie człowieka w wypełnianiu powołania Bożego przez dzieje ludzkie. Wolą Bożą jest, aby człowiek i anioł wykonywali dobre czyny. Wtedy to ma miejsce doskonalenie całego stworzenia, związane z wypełnieniem Bożą Chwałą wszystkiego, co istnieje.

Nie dysponujemy pełną wiedzą o świecie aniołów, gdyż z pewnością przekracza on swoim bogactwem i pięknem możliwości pojmowania tych treści przez umysł ludzki. Wielu wszakże ludzi doświadczyło wyraźnie i niezaprzeczalnie obecności oraz działania anioła. Opisują to Księgi Biblijne oraz świadec-

twa chrześcijan i niechrześcijan. Najbardziej charakterystyczne i wyraźne są sytuacje nadzwyczajnego wsparcia człowieka w różnych potrzebach i trudnościach. Wiąże się to nawet z doświadczeniem obecności czytelnej zmysłowo. Anioł może wzbudzać trwogę, strach, ze względu na wyczucie jego siły, mocy oraz tajemniczość. Anioł Stróż zaś jest Obecnością Przyjaciela.

Nie wszyscy aniołowie przeszli pomyślnie próbę wierności Bogu, podobnie, zresztą jak i człowiek nie zawsze do końca jest Bogu wierny. I tak, jak ludzie sprzeniewierzają różne dobra, które otrzymują, tak też niektórzy aniołowie. Różnica w tym względzie między ludźmi i aniołami polega na tym, że próba człowieka obejmuje bilans wszystkich czynów wykonanych w życiu doczesnym, zaś próba anioła obejmuje jeden moment istnienia – pierwszy i pełny zarazem. Człowiek dojrzewa w doczesności, przez dzieje, proces dojrzewania obejmuje stopniowe zbliżanie się do Boga, jakby „uczenie się” rozmowy z Nim. Natomiast anioł jest dojrzały w swoim bycie i istnieniu w momencie stworzenia. Nie musi „uczyć” się o Bogu, jednym aktem swojej woli, w pełni autonomicznie wyraża swój stosunek do Boga – zgody lub sprzeciwu.

Aniołowie, którzy Boga odrzucili, oddzielili się od Niego, sprzeciwili się Mu, istnieją dalej między stworzeniami. Żyją i działają – tyle że przeciwko Bożej woli. Odmowa Bogu, odcina od jedynego źródła sensu istnienia i życia. Aniołów zbuntowanych nazywamy również upadłymi. Aniołowie ci przebywają wśród ludzi, oddziałując szkodliwie, dlatego nazywa się ich złymi duchami. W naszym języku funkcjonują różne nazwy odnoszące się do złego ducha. Szatan – znaczy wróg, przeciwnik, potwarca. Diabeł – to przeciwstawiający się, poróżniający, powodujący zniszczenie i chaos, oszukujący, oczerniający. Lucyfer – wódz zbuntowanych aniołów. Demon – istota wyższa od człowieka, ale podległa Bogu, potrzebująca wyzwolenia.

Kościół rozeznaje sposoby działania złych duchów, prowadzi

profilaktykę przed infekcją ich złem oraz leczy ze zniewolenia.

Zło, które dotyka człowieka, może być odczuwane bezpośrednio lub pośrednio, wyraźnie lub stopniowo, łagodnie. Człowiek może być świadomy jego istnienia, albo nie, jak też być współautorem lub tylko niewinną ofiarą. Tym złem może być sam duch upadły, jak też skutki jego działania. Aktywność złego ducha rozeznaje się w różnych okolicznościach. Ujawnia się ona w sytuacjach rozbijania małżeństw; zabijania dzieci nienarodzonych; niszczenia przyrody, kosmosu, społeczności ludzkich; agresji; uporczywych niepowodzeniach w życiu osobistym człowieka; upodobaniu w tym, co oddalone od Bożego piękna; w skłonności do tworzenia bożków, idoli; niszczycielstwie.

Miejsca i sytuacje szczególnie niebezpieczne, narażające człowieka na uwikłanie w zło pochodzące od złego ducha są różnorodne. Dla zabezpieczenia przed zniewoleniem złem należy unikać kontaktu z osobami, które uporczywie trwają w grzechu, a ujawniają poza tym zainteresowanie „mocami ciemności”, udzielają jakiejś „energii” duchowej oraz obiecują szczęście w zamian za podporządkowanie się im. Należy także omijać miejsca, z którymi są związane te osoby. Nie należy słuchać żadnych wróżb i horoskopów. Nie należy uprawiać guseł i czarów. Nie należy przeklinać ludzi ani miejsc. Nie wolno dawać wiary ani uczestniczyć w praktykach zabobonnych.

W praktyce znane są liczne sposoby zabezpieczenia przed szkodą duchową powodowaną zniewoleniem przez złego ducha. Pierwszą jest sprzeciw wobec grzechu. Dlatego należy unikać okazji do grzechu, a w chwilach słabości umacniać się duchowo poprzez sakramenty i modlitwę. Konieczna jest niechęć do słuchania o złu i odmowa jakiegokolwiek uczestnictwa w czynieniu zła. Od zła bowiem można się uzależnić, zło może zafascynować, może wciągnąć (jak alkohol, czy narkotyki). W razie udziału w powstaniu jakiejś szkody trzeba to rekompensować – zadośćuczynić. Podstawową

modlitwą zabezpieczającą przed uwikłaniem w różnorodne zło jest ostatnia prośba w „Ojcze nasz”: *zbaw nas ode złego – zachowaj nas od złego*. Dlatego też ta modlitwa powinna znaleźć naczelne miejsce wśród innych oraz być często powtarzana. Do prostych czynności wspierających osobę ludzką przeciw złu należy pokropienie wodą święconą, znak krzyża świętego, akt miłości wobec Boga i bliźniego, osobiście noszony symbol religijny (np. medalik, różaniec, szkaplerz – dobrze, gdy są poświęcone). Zaleca się też akty strzeliste, czyli krótkie modlitwy wzywające na pomoc Jezusa, Niepokalaną, św. Michała Archanioła, św. Benedykta, św. Antoniego i innych Wielkich Świętych.

W zależności od stopnia i rodzaju uwikłania w zło, istnieją też różne sposoby uwolnienia od niego. Warunkiem podstawowym jest chęć, czyli wola ludzka do zerwania ze złem. Wszelkie zło zostało pokonane w Cynie zbawczym, czyli w życiu, męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Człowiek nie jest w stanie pokonać zła, które go nęka, bez Chrystusa. Musi korzystać z łaski odkupienia. Ta zaś jest dostępna poprzez zwyczajne znaki działania Kościoła (są to sakramenty, liturgia, nauczanie) i praktykę życia chrześcijańskiego (przestrzeganie przykazań Bożych, kościelnych i ewangelicznych zasad życia oraz pogłębianie wiedzy religijnej – zwłaszcza przez lekturę Pisma Świętego). W sytuacji rozeznanej inwazji demonicznej Kościół praktykuje egzorcyzmy. Nie można samemu odmawiać każdego egzorcyzmu. Niektóre z nich są zarezerwowane dla egzorcysty, którym może być tylko kapłan. Znane są krótkie modlitwy o charakterze egzorcyzmu przeznaczone do powtarzania przez wiernych, np. Modlitwa św. Benedykta: *Światłem niech będzie mi Krzyż Święty, a nigdy wodzem smok przeklęty. Idź precz, szatanie, duchu złości, nigdy mnie nie kuś do marności. Złe to, co proponujesz mi. Sam swoją truciznę pij!*

Katarzyna Parzych-Blakiewicz



O szatanie i walce duchowej

Na Audyencji generalnej w dniu 15 listopada 1972 r. w Rzymie, papież Paweł VI zaskoczył wiernych Kościoła katolickiego przypomnieniem nauki dotyczącej szatana. Poniżej zamieszczamy krótkie opracowanie tej katechezy.

Zgodnie z nauką św. Pawła, każdy chrześcijanin musi nieustannie *walczyć*. Ale przeciwko czemu lub komu? Nie musimy walczyć przeciwko rzeczom widzialnym, ale mamy stoczyć walkę przeciwko duchom wdzierającym się w nasze życie, przeciwko osobowemu *złu*, przeciwko szatanowi. Oznacza to pojedynek z niewidzialnym *nieprzyjacielem*, oznacza to „walkę w ciemności”. Czym jest *zło*? Zazwyczaj utożsamiamy *zło* z niedostatkiem, z pewnym brakiem – brakiem zdrowia, brakiem pieniędzy, brakiem przyjaciół. Rzeczywiste *zło* jest jednak czymś znacznie gorszym. Jest to *zło istniejące*, *zło*, które jest *osobą*. Tym *złem osobowym* jest szatan. To nie tylko degradacja dobra, to absolutna afirmacja zła, to coś, co nas przeraża i stanowi zagrożenie. Jeśli nie uznajemy tej rzeczywistości, to wychodzimy poza ramy biblijnego i kościelnego nauczania. Jeśli mówimy „ja o tym nie myślę”, to tak jakbyśmy mówili „ja nie myślę Ewangelią”. Ewangelia pełna jest opisów obecności szatana w świecie. Chrześcijanin nie może ulegać rozmaitym zabobonom, ale jednocześnie musi zdawać sobie sprawę z tego, że szatan naprawdę istnieje.

Dlaczego tak mało się o tym mówi? Powodem jest brak widzialnego doświadczenia – rzeczy, których się nie widzi, uważa się często za nie istniejące. Poza tym, nauka o szatanie nie jest mile widziana w świecie wypełnionym konsumpcją i materializmem. Paradoksalnie – brak mówienia o szatanie pomaga szatanowi. Może on wówczas działać z ukrycia, niejawnie i niestety skuteczniej.

Na kartach Ewangelii znajdujemy wiele informacji na temat tego *osobowego zła*. Na początku życia publicznego Chrystus doświadczył trzech słynnych pokus. Pokusa, w której Jezus spotyka się z głodem, dotyczy całego współczesnego

materializmu, żądzy posiadania, kultu pieniądza i dóbr materialnych. Druga pokusa dotyczy duchowej zarozumiałości. Pokusa trzecia, to pokusa pychy – oferta potęgi i wspańiałości tego świata w zamian za złożenie pokłonu szatanowi. Chrystus odrzuca te pokusy i później, w trakcie swojego nauczania, kilkakrotnie szatana definiuje, nazywając go „władcą tego świata”. O potrzebie walki ze złym duchem mówi również św. Paweł, a temat ten obecny jest także w naszej liturgii, np. w egzorcyzmie chrzcielnym. Chrzest wybawia nas z niewoli szatana, czyni nas wolnymi dziećmi Bożymi.

Dzieło szatana to dzieło kuszenia, wykorzystywanie nas samych przeciwko nam samym. Ukryty wróg, szatan, wciąż działa i to działa ze zdradziecką przebiegłością. Sieje błędy, niepowodzenia i upadki w historii ludzkiej. *Zło* rozsiane po świecie ma więc swoje źródło osobowe. Jako perfidny i przebiegły przeciwnik, szatan umie wkradać się do psychiki każdego człowieka, wchodząc przez fantazję, zmysły, pożydlwość, ale także znajdując otwarte drzwi w utopijnej logice i nieuporządkowanych stosunkach społecznych. Wkrada się w nasze działania, aby wprowadzić tam odstępstwa, na pozór zgodne ze strukturami fizycznymi lub psychicznymi, a w rzeczywistości niszczące (na tym polega podstęp pokusy).

Dziś ludzie wolą pokazywać się jako silni, wolni od przesądów, jako realisci. Pozują na ludzi konkretnych, „trzeźwo myślących” i odrzucają istnienie szatana, co nie przeszkadza im jednak wierzyć w zabobony (takie jak np. pechowa trzynastka). Zadziwiające, że nowocześni ludzie wierzą w te wymyślone rzeczy, a jednocześnie nie wierzą Chrystusowi, który ostrzega ich przed szatanem – największym przeciwnikiem.

Dwa pytania wymagają udzielenia odpowiedzi. Pierwsze z nich brzmi: „Czy są znaki obecności szatana, a jeśli tak, to jakie?”. Drugie pytanie jest nawet ważniejsze: „Jakie są środki obrony przed tak podstępnym niebezpieczeństwem?”.

Odpowiedź na pierwsze pytanie musi być ostrożna: możemy przypuszczać, że mamy do czynienia ze

złą działalnością diabła wszędzie tam, gdzie negacja Boga staje się zdecydowana. Tam właśnie jest *nieprzyjacielem*, ponieważ my jesteśmy prowadzeni ku Bogu, a spotykamy się z negacją radykalną, trudną i skrupulatną. Przykładem niech będzie koncepcja tzw. „śmierci Boga”. Kto mógłby wymyślić podobną rzecz? Szatan jest tam, gdzie kłamstwo jest silne wobec ewidentnej prawdy, gdzie brakuje miłości, gdzie miłość wygasła, gdzie egoizm jest zimny i okrutny – za tym musi stać nacisk diabła. Także tam, gdzie imię Jezusa jest kwestionowane ze świadomą nienawiścią, gdzie duch Ewangelii jest fałszowany i zaprzeczany i gdzie ostatnie słowo należy do rozpacz – wszędzie tam jest zwycięstwo szatana.

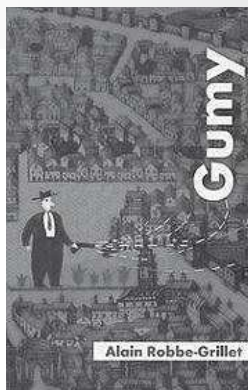
Jaka jest zatem obrona przed złem, przed *złem osobowym*? Jaką obronę mogę zastosować, aby uchronić moją duszę? Tutaj odpowiedź jest łatwiejsza do sformułowania, choć pozostaje trudna w realizacji. Odpowiedź ta brzmi: to wszystko, co broni nas od grzechu, ochrania nas od niewidzialnego *wroga*. Ostateczną obroną jest łaska. Dlatego wielkim niebezpieczeństwem jest, zaniedbywane obecnie, przystępowanie do sakramentów, a zwłaszcza do sakramentu pokuty. Niebezpieczeństwo polega na tym, że z tego powodu brakuje nam łaski do przeszkodzenia najeźdźcy, który nas napada. Trzeba też pamiętać, że naszą twierdzą jest niewinność. Dziecko jest silniejsze od dorosłego w pojedynku z szatanem, właśnie dlatego, że jest niewinne. Sam Chrystus daje nam również wskazówki: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” oraz „ten rodzaj złych duchów można wypędzić tylko modlitwą i postem”. We wskazówkach Zbawiciela zawarta jest więc zachęta do pogłębionej modlitwy, ale także do rozmaitych ćwiczeń ascetycznych.

Ze świadomością obecnych przeciwności, w jakich dusze, Kościół i świat się znajdują, trzeba starać się nadać głębsze znaczenie wezwaniu, jakie niesie nasza główna modlitwa: „Ojcze nas, wybaw nas od złego!”.

opracowanie: JS

Okres wakacji to czas, który można przeznaczyć na wartościową lekturę, jaką, bez wątpienia, są trzy poniższe propozycje.

Alain Robbe-Grillet - *Gumy*

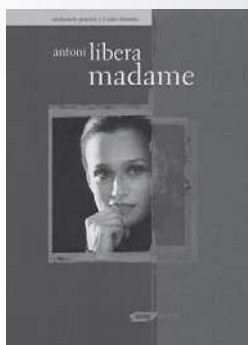


W latach 50. XX wieku we Francji wielu pisarzy było przekonanych, że dotychczasowa formuła powieści już się wyczerpała – potrzeba zatem czegoś nowego, nowej formy. Narodził się wtedy awangardowy nurt literacki – antypowieść. Robbe-

Grillet jest jednym z jego czołowych przedstawicieli a „Gumy” prawdopodobnie najlepszą jego książką. W tej intrygującej antypowieści agent specjalny Wallas prowadzi dochodzenie w sprawie domniemanej śmierci Duponta. Wallas dopiero na końcu swojego śledztwa dochodzi do zaskakującego rozwiązania kryminalnej zagadki. Czytelnik ma możliwość odczytać wiele wskazówek znacznie wcześniej – trzeba jednak czytać bardzo uważnie i przypomnieć sobie szkolne lektury z okresu literatury

antycznej. Otwarcie jest fragment tekstu Sofoklesa – „Wykrył wbrew woli cię wszystkowidzący Czas...”. „Gumy” napisane są jak klasyczna antypowieść, a więc narrator nie jest wszechwiedzący, zaburzona jest ciągłość czasowa, sceny przypominają ujęcia kamery filmowej i wszystkie szczegóły są tak samo ważne. Warto przeczytać – to naprawdę książka wyjątkowa, jak napisał o niej Artur Sandauer, to „szkatułka o wielu dnach”.

Antoni Libera - *Madame*



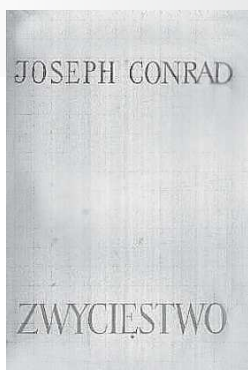
Chyba nie było w ostatnich latach tak dobrej polskiej powieści. To jest książka z gatunku tych, które pochłania się jednym „czytnięciem”. Wciągająca historia maturzysty pochłoniętego poszukiwaniem własnego miejsca w życiu, jego pasji muzyką, szachami i literaturą, a przede wszystkim platonicznej fascynacji nauczycielką języka fran-

cuskiego. Odkrywając coraz więcej szczegółów z jej życia i przeszłości, bohater trafia na ślad ważnych książek i miejsc, a także stara się przeżyć coś niezwykłego. Słowa – wyrażane, czytane i pisane, stają się najważniejszym punktem opowieści. Za ich pomocą można chociaż częściowo poznać tajemniczą Madame, zrozumieć ją i samemu rozwiązać jej zagadkę. Całość napisana świetną polszczyzną w znakomitym stylu. „Madame” jest podziwiana za granicą i zbiera tam świetne recenzje: „W ‘Madame’ jest wszystko – poezja,

polityka i miłość... Libera odniósł wielkie zwycięstwo” (*San Francisco Chronicle*), „Znakomita narracja, błyskotliwa konstrukcja – to powieść roku, w której napięcie jest stopniowane w niezachwianej wierze w piękno sztuki” (*Die Welt*), „Tak jak wzmagą się zachwyt narratora, tak i my zostajemy wciągnięci w fascynującą nieuchwytną Madame i jej historię” (*Independent*).

Naprawdę warto przeczytać i samemu dać się na chwilę wciągnąć nieuchwytną i nieosiągalną Madame.

Joseph Conrad - *Zwycięstwo*



Mniej znana powieść znakomitego pisarza marynistycznego polskiego pochodzenia. Axel Heyst, wielki samotnik, pod wpływem swych przemyśleń i życiowych okoliczności postanawia zerwać ze

światem i zamieszkać na opuszczonej wyspie. Wydaje mu się, że nie dosięgnie go tam bezpodstawna ludzka zawiść i nieszczęście. Jednak zło nie rezygnuje – któregoś dnia trzech nieznanymi dobiega do wyspy... „Zwycięstwo” nie jest książką o awanturniczych przygodach. Raczej jest to zaskakująca historia człowieka, którego najważniejszą cechą była wrażliwość i delikatność w odnoszeniu się do innych, człowieka, który

nie potrafi odpowiedzieć złem na zło, nawet gdy wymaga tego obrona życia najbliższych mu ludzi. To, że książka jest nieco mniej znana w Polsce nie oznacza, że cieszy się mniejszą popularnością na świecie. Przeciwnie – doczekała się aż sześciu ekranizacji, z których pierwsza miała miejsce jeszcze w okresie kina niemego (1919 r.). W najnowszej filmowej adaptacji „Zwycięstwa” w rolę głównego bohatera wcielił się Willem Dafoe.

Ślimaki

Tegoroczne lato jest bardzo wilgotne, co sprzyja licznemu występowaniu ślimaków. Patrzymy na te zwierzęta zazwyczaj przez pryzmat zniszczeń, których dokonują w naszych ogrodach. Spróbujmy spojrzeć na nie zaciekawionym okiem, które wyłowi piękno ich muszli, niezwykłą giętkość ciała, pracę mięśni odpowiedzialnych za ruch, zaobserwować sposób pobierania pokarmu, preferencje w tej dziedzinie – może to odkrycie stanie się pomocne w planowaniu naszych upraw? Możliwe, że uda nam się zaobserwować, jakie rośliny zostawić w ogrodzie, tak aby stały się one ulubionym pokarmem ślimaków lub zniechęciły je do odwiedzania naszych grządek.



W naszych ogrodach spotkamy zazwyczaj kilka gatunków ślimaków: winniczka, wstężyka, ślimaka zaroślowego. Gdy mamy jakiś zbiornik wodny może uda nam się zobaczyć błotniarkę, zatoczkę lub bursztynki.

Największym z nich jest ślimak winniczek. Pod koniec kwietnia, gdy temperatura powietrza jest wyraźnie wyższa, wychodzi z podziemnych norek, w których podczas zimowego snu przeczekał niesprzyjające warunki pogodowe. Już w październiku zakopuje się w ziemi i zamyka wejście do skorupy wapienną pokrywą. Podobnie czyni podczas lata, gdy jest zbyt sucho, z tym, że błona jest wtedy znacznie cieńsza, śluzowa. Co ciekawe potrafi zimować dokładnie w tym samym miejscu przez kolejne lata. Podobnie jak inne ślimaki lądowe wytwarza śluz, po którym, jak poduszkowiec po powierzchni wody, pełźnie do przodu

wstężyk ogrodowy



dzięki falującym ruchom mięśni znajdujących się w nodze. W ciągu godziny potrafi pokonać odległość kilku metrów, co czyni go sprinterem wśród naszych ślimaków. Do wytworzenia śluzu niezbędna jest duża ilość wody, stąd jego zamiłowanie do życia w środowisku wilgotnym. Oczy winniczka osadzone są na końcach dłuższych czułków i pozwalają mu na rozglądanie się dookoła bez zmiany położenia ciała, co ma kolosalne znaczenie dla zwierzęcia niemogącego sprawnie uciekać przed potencjalnym zagrożeniem. Winniczek pobiera pokarm roślinny za pomocą tzw. tarki, którą go zeskrobuje. Winniczek, po zapłodnieniu, składa do wydrążonej w ziemi i wysłanej śluzem jamki około 60 jaj wielkości groszku, z których po kilku tygodniach wyklują się młode. Sam proces składania jaj jest „ślimaczy” i trwa ponad 35 godzin. Winniczki

żyją około 6 lat.

W Polsce winniczek podlega częściowej ochronie, a jego zbiór w celach kulinarnych dozwolony jest tylko w okresie 1-31 maja wyłącznie w terenie wyznaczanym corocznie przez wojewódzkiego konserwatora przyrody dla osobników o muszlach powyżej 3 cm.

Bardzo popularnym ślimakiem jest wstężyk ogrodowy. Posiada charakterystyczną skorupkę z brązowymi pasami. Kolor skorupki może być zmienny od jasnożółtego po ciemno-brązowy. Jego biologia i środowisko życia są zbliżone do winniczka.

Pięknymi ślimakami są żyjące w pobliżu zbiorników wodnych bursz-



ślimalik zaroślowy





tyнки. Ich czułki są często porażone przez pasożyta. Stają się one wtedy nabrzmięte i sprawiają wrażenie, że są paskowane w kolorze zielonym. Pasożyt rytmicznie pulsuje w czułkach (przypomina to ruchy gąsienicy) przyciągając ptaki, w których żołądku przechodzi dalsze etapy rozwoju. Złożone przez niego jaja są wydalone wraz z odchodami ptaka, a te są zjadane przez bursztynkę.

IM



Logogryf biblijny

Wpisz wyrazy poziome z Biblii tysiąclecia, kierując się podanymi w nawiasach informacjami. Rozwiązaniem jest pionowy wyraz, zaznaczony grubą linią. Należy go wpisać do kuponu konkursowego i przynieść do kościoła na Mszę Św. w dniu 06.09 br. o godz. 11:15. Czeką nagroda.

Opracował R.S.

Piąty syn Jafeta (Rdz 10,2)

Wypełnił Pan _____ swoje (Ba 2,1)

Kiedy _____ wybuchnie (Ba 6,54)

Niegodziwiec, syn Bikriegiego (2Sm 20,1)

By przez wiarę otrzymali obiecane _____ (Ga 3,14)

Rozpaliliście _____ mojego gniewu (Jr 17,4)

Objawił im swoje _____ (Syr 17,12)

Zrób sobie _____ w murze (Ez 12,5)

Kradną _____ i srebro (Ba 6,9)

SZEPT WIARY - MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. JACKA ODROWĄŻA

Gazeta parafialna. Cena: dobrowolna ofiara. Pismo funkcjonuje tylko dzięki składkom czytelników.

Zespół redakcyjny: ks. Krzysztof Borysewicz, Iwona Majcher, Piotr Majcher, Piotr Skurski

Adres redakcji:

„Szept wiary”, ul. Poprzeczna 24; 83-010 Straszyn, tel./fax: 058 682 04 52; e-mail: szeptwiary@gmail.com

KUPON Logogryf NR 5/2009

(rozwiązanie)

(imię i nazwisko)

W lipcu została oddana do użytku ścieżka ekologiczno – edukacyjna Zespół leśno - parkowy przy naszej parafii. Utworzono ją z inicjatywy ks. Proboszcza R. Bugajskiego i dotacji WFOŚ w Gdańsku w celu wyeksponowania walorów środowiska przyrodniczego tego urokliwego miejsca oraz uporządkowanie drogi krzyżowej.

Ścieżka ma kształt pętli o długości 300 metrów. Wzdłuż jej trasy znajdują się 3 tablice informacyjne, 2 punkty widokowe, pomniki przyrody oraz budki lęgowe i stanowiska dokarmiania ptaków. Uważny obserwator może zauważyć różne gatunki ptaków siedząc na jednej z ławek. Serdecznie zapraszamy.

E.D.

